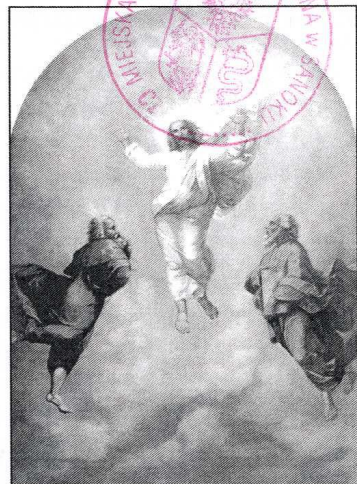


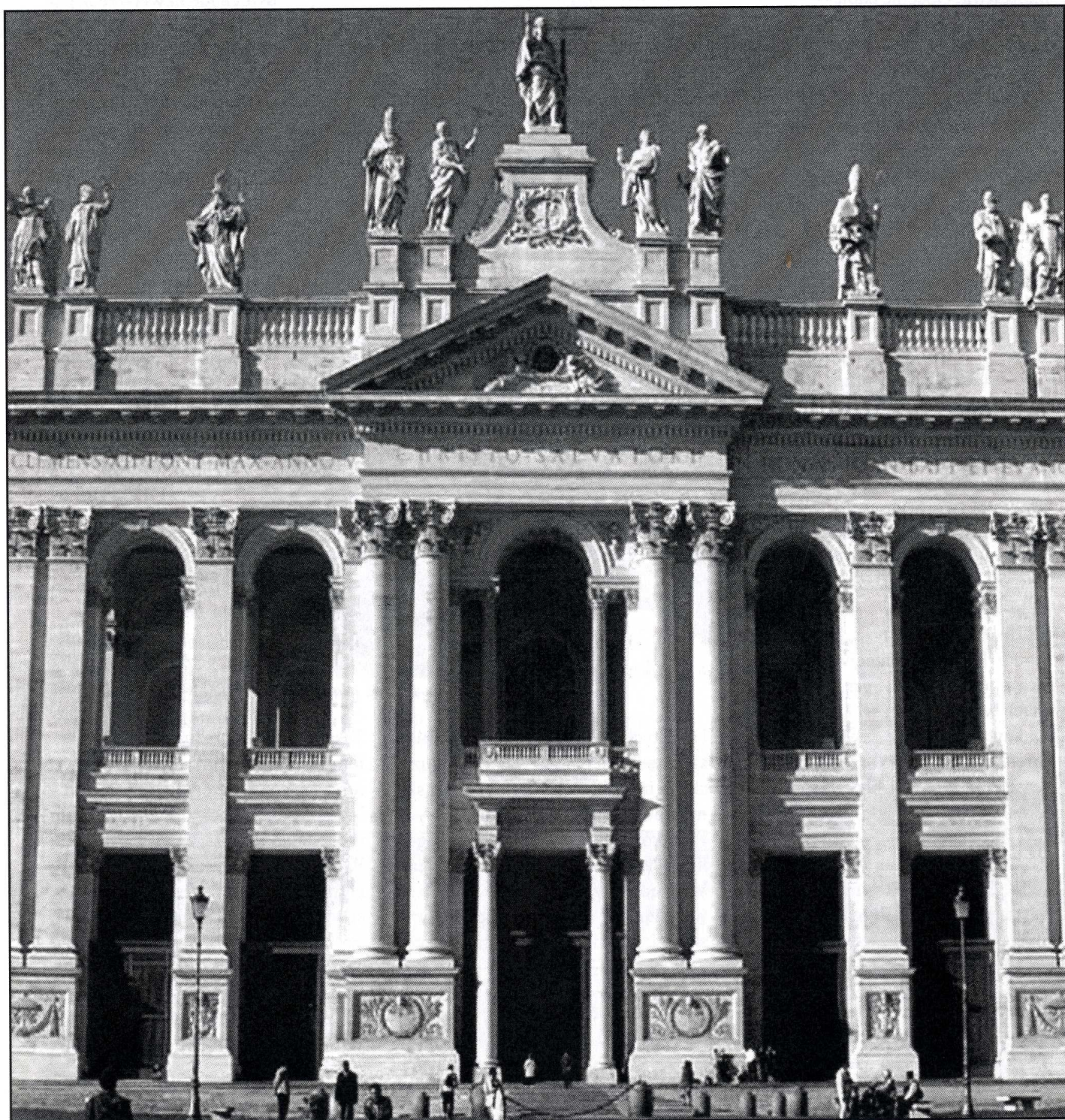


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 45 (276) 09 listopada 2008r.



W podziękowaniu za instytucję papieżstwa

W dzisiejszą niedzielę liturgia Kościoła nakazuje nam opuścić czytania XXXII Niedzieli zwykłej, a skupić się na wymowie święta Rocznicy Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej. Rozważając teksty o świątyni materialnej i duchowej nie sposób nie zwrócić swej uwagi także na samą istotę **instytucji papieżstwa**. Obecnie papież rezyduje przy bazylice na Watykanie, ale wcześniej, przez prawie tysiąc lat (od 335 do 1305 roku) ich siedzibą była bazylika na Lateranie, innym z siedmiu historycznych wzgórz rzymskich. To tam było przez 1000 lat centrum Kościoła i myśląc o tej świątyni chciałbym poświęcić kilka słów samej idei prymatu Piotrowego i papieżstwa.

Kościół założony przez Chrystusa potrzebuje duchowego przywódcy. Sam Chrystus doskonale o tym wiedział i dlatego ustanowił Piotra swoim następcą: „*Ty jesteś Piotr – Opoka i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą*” (por. Mt 16,18). Nie znaczy to, że Piotr był bez wad; przeciwnie - o jego wadach i grzechach wiele razy mówi Pismo święte. Jednak, jak bez kapitana okręt nie dopłyne do brzegu, tak samo bez Piotra Kościół błąkałby się bez celu po oceanie świata.

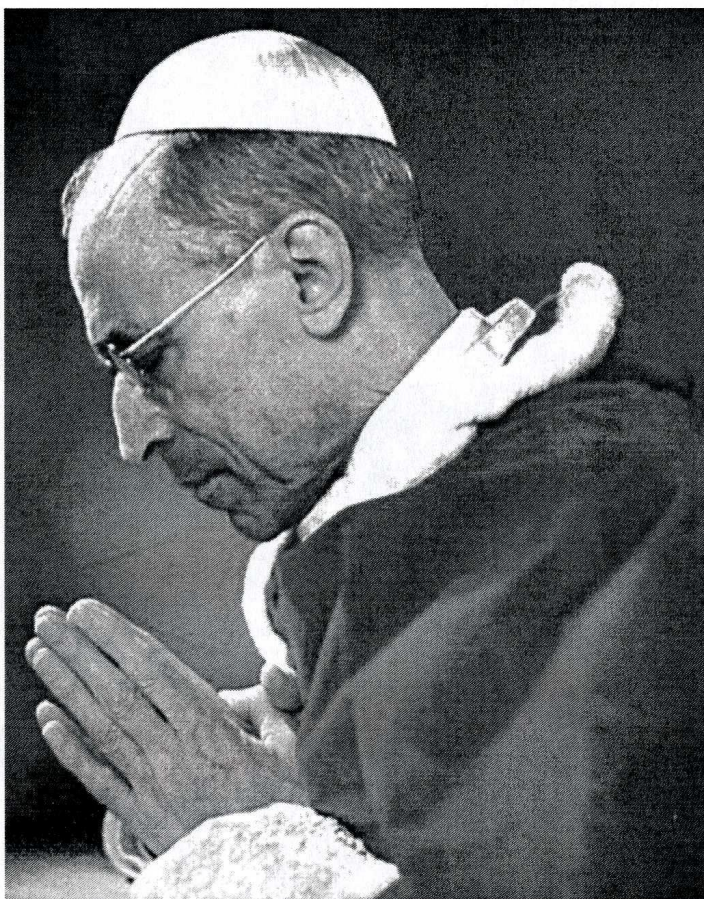
Losy dziejowe zaprowadziły św. Piotra do Rzymu. Tam, w sercu potężnego Cesarstwa Rzymskiego, powstała prężna wspólnota wierzących w Chrystusa. Po śmierci Piotra wybra-

no jego następcę, a powoli, z upływem czasu, biskup Rzymu zyskiwał na znaczeniu i autorytecie. Wkrótce uznano jego wiodącą rolę w Kościele (m. in. dzięki interpretacji słowa Bożego). Wielu papieży pierwszych wieków odznaczało się szczególnymi cnotami, zasłużyło na miano męczenników

się pasterza Kościoła, a poddawani różnym ziemskim naciskom nie zawsze wybierali dobrze. •le z papieżstwem było w X wieku zwanym w historii „saeculum obscurum” („wiek ciemny”). Później także dochodziło do gorszących incydentów, do uzurpacji tytułu papieża, bywało jednocześnie dwóch lub nawet trzech papieży (zwanych antypapieżami). Dopiero sobór w Konstancji w 1417 roku (o czym niedawno pisałem na łamach naszej gazetki) położył kres temu zgorzeniu i wybrał jednego papieża. Także w czasach renesansu i budowy bazyliki św. Piotra papież nie odznaczał się szczególną pobożnością czy mądrością. Pan Bóg jednak cały czas czuwał nad Kościołem i pozwolił mu przejść przez te trudne czasy, oczyścić się i odbudować na nowo autorytet papieżstwa, co dokonało się szczególnie w naszych czasach.

Dzisiaj, na progu III tysiąclecia, czujemy, jak bardzo potrzebna jest nam instytucja papieżstwa. Jest to bardzo ważny **punkt odniesienia**, gdzie każdy katolik może odnaleźć wykładnię dręczących go problemów.

Takiej instytucji brakuje innym kościołom chrześcijańskim i dlatego rozdrabniają się coraz bardziej, powstają kolejne odłamy, ruchy, nurty kościoła protestanckiego. Z kolei w Kościele Prawosławnym nie wiadomo który patriarcha jest najważniejszy – z Moskwy, Kijowa, Konstantynopola, Aten czy Bukaresztu. My wiemy, kto jest



Papież Pius XII

i świętych. Później przyszły **trudniejsze czasy** dla papieżstwa. Wraz z uzyskaniem wolności Kościoła i ziemskimi zaszczytami jego niektórych członków spadało morale poszczególnych chrześcijan i kolejnych papieży. W średniowieczu, pochodzący w większości z wybitnych rodów rzymskich, kardynałowie wybierali spośród

| | | | | |
|-----------|---|---|--|----|
| W NUMERZE | Zbierzcie pozostałe ułamki..... | 2 | Kostaryka - przedsmak raj..... | 9 |
| | Intencje..... | 3 | Internat..... | 11 |
| | Ogłoszenia..... | 4 | Program obchodów..... | 12 |
| | Militia Immaculatae..... | 4 | Panie podaj Twoją uzdrawiającą dłoń..... | 13 |
| | W 90 rocznicęodzyskania niepodległości..... | 8 | Wiersze..... | 14 |
| | | | Podziękowania..... | 16 |

„Piotrem naszych czasów” i wiemy, kogo mamy słuchać, aby nie zbłądzić w labiryncie różnych teologicznych opinii czy poglądów.

Instytucja papieża cieszy się dzisiaj dużym autorytetem, nawet wśród niewierzących (poza całkowicie skrajnymi opiniami, których nawet nie warto komentować). Na taki autorytet pracowali papieże od co najmniej 200 lat, a szczególnie bł. Jan XXIII, Paweł VI czy Jan Paweł II. Nie znaczy to, że nie ma złych komentarzy i kontrowersji, których ostatnio szczególnie doświadczamy wobec Piusa XII, papieża trudnych czasów II wojny światowej. Oskarża się go nieraz o milczenie wobec postawy Hitlera czy zagłady Żydów. Z kolei inni badacze historii wykazują, że był osobiście

zaangażowany w ratowanie Żydów, choć publicznie się o tym nie wypowiadał. Oczywiście trudno nam przeświecić wszystkie dokumenty i wydarzenia tych czasów, jednak chyba tylko jakiś fantasta może przypuszczać, że papież upominając Hitlera spowodowałby to, że tenże faszystowski przywódca zaniecha agresji na poszczególne kraje i odda dobrowolnie władzę w inne ręce. Raczej łatwo sobie wyobrazić, że ciągle upominanie Hitlera czy jego sprzymierzeńców doprowadziłoby do jeszcze większego prześladowania katolików w okupowanych krajach i w samych Niemczech, albo też zajęcie Watykanu przez rządzącego we Włoszech Mussoliniego i całkowite zamknięcie ust papieżowi i Kościołowi. Zapomina się też o tym,

że nauka Kościoła w kwestii totalitaryzmu i faszyzmu została ukazana niewiele wcześniej, przez jeszcze Piusa XI, w encyklice „Mit brennender Sorge” z 1937 roku. Skierowana była ona szczególnie do wierzących w Niemczech, a jej publikacja spowodowała prześladowania Kościoła w tym kraju i bolesne ograniczenie jego wolności.

Myślę, że dziś warto podziękować Bogu za instytucję papieża. Dzięki niej mamy wyraźny punkt odniesienia i drogowskaz w naszej ziemskiej wędrówce. Piotr naszych czasów, Benedykt XVI wskazuje nam cel i przypomina często, jak go osiągnąć. Podążajmy z wiarą za jego głosem, słuchajmy słów Pasterza, a zasłużymy na życie wieczne.

Ks. Tomasz Grzywina

Intencje w tygodniu 10-16.11.2008 r.

Poniedziałek, 10.11

6.30 + Zofia i ++ z rodziny
7.00 + Irena i Bolesław (greg.)
7.30 + Czesława (f), Janina, Ludwika (f), Maria, Michał, Paweł
8.00.....
11.00 Msza św. w kościele
18.00 1. Roman Mackiewicz 9 r. śm.
2. ++ poleceni w wypominkach

Wtorek, 11.11

6.30 + Anna
7.00 o zdrowie dla Janiny i jej rodziny
7.30 + Irena i Bolesław (greg.)
8.00 + Maria Barć
18.00 1. + Bronisława (f) 16 r. śm.
2. + Katarzyna i ++ z rodzin

Środa, 12.11

6.30 + Urszula Harajda
7.00 + Wanda i Józefa
7.30 + Katarzyna Dziekan
8.00.....

18.00 1. + Irena i Bolesław (greg.)

2. + Adam Bober 11 r. śm.

Czwartek, 13.11

6.30 + Irena i Bolesław (greg.)
7.00 + Stanisława (f), Stanisław, Apolonia, Augustyn
7.30 + Helena, Józef, Bolesław
8.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Stanisławy
18.00 1. w intencjach Rodziny Radia Maryja

2. za ++ kapłanów pracujących w naszej parafii oraz za ++ z Róży św. Teresy

Piątek, 14.11

6.30 + Zbigniew 5 r. śm.
7.00 + Stefania, Lesław, Janusz Sobolscy
7.30 + Irena i Bolesław (greg.)
8.00.....
18.00 1. + Bronisława (f), Stefan,

Ryszard

2. + Stanisław, Władysław i ++ z rodziny

Sobota, 15.11

6.30 + Henryk i Aniela
7.00 + Stanisław, Andrzej
7.30 + Katarzyna, Józef Hajduk
8.00.....
18.00 1. + Zofia Pohorska 5 r. śm.
2. + Irena i Bolesław (greg.)

Niedziela, 16.11

6.30 + Irena i Bolesław (greg.)
8.00.....
9.30 + Piotr i Paulina 11 r. śm.
11.00 za parafian
12.30 + Stefania, Mieczysław, Genowefa
16.00 + Tadeusz 15 r. śm.; + Kazimiera i Anna
18.00 ++ z rodziny Matułów i Czykielów
Płowce: + Stefania, Józefa (f), Antoni

Zaproszenie na Koncert Patriotyczny

Serdecznie zapraszamy na Koncert Patriotyczny, który odbędzie się w dniu 11.11.2008r. / wtorek/ o godz. 18:45 /bezpośrednio po mszy św./ w naszym kościele parafialnym.

W trakcie koncertu obok zespołu wokalnego „SOUL” działającego przy naszej parafii wystąpi także dziecięcy zespół „SOULIKI” działający przy Sanockim Towarzystwie Muzycznym.

Redakcja

Ogłoszenia duszpasterskie

09.11.2008.

1. Na godzinę 17:00 zapraszamy na modlitwę różańcową połączoną z wypominkami.

2. Jutro, w poniedziałek, o godzinie 10:00 na Cmentarzu Głównym przy ul. Rymanowskiej, zostanie poświęcony Krzyż Pamięci Ofiar Golgoty Wschodu, co było wielkim pragnieniem ks. prałata Z. Peszkowskiego, zaś o godzinie 11:00 w naszym kościele zostanie odprawiona Msza święta z kazaniem z okazji uroczystości nadania hufcowi imienia ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego.

3. We wtorek – 11 Listopada – przypada dziewięćdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości po stu dwudziestu trzech latach niewoli. Jest to właściwie dzień wdzięczności za wielokrotnie odzyskiwaną niepodległość. Modlimy się o błogosławieństwo Boże dla Polski i Polaków. Polecajmy Panu Bogu wszystkich, którzy oddali życie za Ojczyznę, a szczególnie za Synów i Córki Ziemi Sanockiej. Zapraszamy

Was, Drodzy Parafianie czy Goście, mieszkańcy Sanoka, jak najliczniej do udziału w tej uroczystości, gdyż modlitwy nigdy nie jest za dużo, a spraw trudnych niemało.

4. Z okazji dnia 11 Listopada zapraszamy na Koncert Patriotyczny, który odbędzie się w naszym kościele, we wtorek, bezpośrednio po Mszy świętej wieczornej, a więc ok. 18:45. W trakcie koncertu obok zespołu SOUL działającego przy naszej parafii wystąpi także Dziecięcy Zespół SOULIKI, działający przy Sanockim Towarzystwie Muzycznym. Będzie też przekaz telewizyjny.

5. W najbliższy poniedziałek, p. Stanisław Rocha, nasz kościelny, rozpocznie roznoszenie opłatków na stół wigilijny. Zacznie od mieszkańców ul. Heweliusza, od godziny 16:00. W następne dni przejdzie do parafian mieszkających przy ul. Kopernika. W sobotę, od godziny 9:00, będzie nawiedzał parafian mieszkających na Okołowiczówce.

6. W przyszłą niedzielę, pod kościołem, po każdej Mszy świętej, będziemy zbierać datki pieniężne na nasz szpital, na kardiologię. Wiemy w jakiej kondycji jest Służba Zdrowia, dlatego według naszych możliwości wesprzyjmy to szlachetne dzieło.

7. Zapraszamy Rycerzy Niepokalanej do uczestniczenia w modlitwie różańcowej dziękczynnej w każdą pierwszą sobotę miesiąca. W listopadzie zapraszamy wyjątkowo na sobotę, dnia czternastego. Modlitwę rozpoczynamy o godzinie 17:00. Po Mszy świętej spotkanie Rycerzy Niepokalanej w salce na plebanii z ks. opiekunem Tomaszem Grzywną.

8. Dzisiaj pod kościołem, młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku sprzedaje kalendarze na rok 2009. Dochód ze sprzedanych kalendarzy zostanie przeznaczony na organizację corocznej akcji Mikołaj, skierowanej do dzieci z biednych sanockich rodzin

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Tt 1, 1-9; Ps 24; Łk 17, 1-6

Wtorek: Tt 2, 1-8. 11-14; Ps 37; Łk 17, 7-10

Środa: Tt 3, 1-7; Ps 23; Łk 17, 11-19.

Czwartek: Flm 7-20; Ps 146; Łk 17, 20-25

Piątek: 2 J 4-9; Ps 119; Łk 17, 26-37.

Sobota: 2 J 5-8; Ps 112; Łk 18, 1-8.

Niedziela: Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31; Ps 128; 1 Tes 5, 1-6; Mt 25, 14-30.

Militia Immaculatae,

czyli Rycerstwo Niepokalanej (MI)

Święty Maksymilian Maria Kolbe

założyciel Rycerstwa Niepokalanej

Militia Immaculatae, czyli Rycerstwo Niepokalanej (skrót MI), to ruch maryjno-apostolski, założony z inicjatywy św. Maksymiliana Kolbego. Św. Maksymilian urodził się 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli. Od wczesnych lat jego rodzice, Juliusz i Marianna, rozbudzili w nim szczególną miłość do Najświętszej Maryi Panny, połączoną z miłością do Ojczyzny. Maryja była bowiem uznawana za Królową Polski, a Polska uchodziła za Jej

królestwo. To królestwo w czasach dzieciństwa św. Maksymiliana było jeszcze pod zaborami, dlatego jako młody chłopak pragnął walczyć, by je jak najprędzej z niewoli wyzwolić. Św. Maksymilian już z domu rodzinnego wyniósł swoje charakterystyczne cechy: umiłowanie Matki Bożej i wolę rycerskiej walki, które później rozwijane zaowocują założeniem ruchu Rycerstwa Niepokalanej. Jako kleryk franciszkański św. Maksymilian czuł

w sobie wezwanie do walki dla Niepokalanej, ale nie rozumiał o jaką walkę Niepokalanej chodziło. Zrozumiał to dopiero w Rzymie, dokąd w 1912 roku wysłali go przełożeni zakonni. Tam zrozumiał, że większym złem od niewoli politycznej jest niewola błędu i grzechu, w której tkwią miliony ludzi. Od tej pory już wiedział, że trzeba walczyć w obronie Kościoła, by go nie pokonały *bramy piekielne*, i szerzyć Królestwo Chrystusowe aż

po krańce ziemi. Nabrał też przekonania, pod wpływem rektora kolegium franciszkańskiego w Rzymie o. Stefana Ignudiego, że głównym wrogiem Kościoła i w ogóle ludzkości jest masoneria. By przeciwstawić się złu, założył w 1917 roku pobożne stowarzyszenie, które nazwał Rycerstwem Niepokalanej. Święty Maksymilian wrócił do Polski z dwoma doktoratami, z filozofii i teologii, w 1919 roku, by wykładać historię Kościoła w krakowskim seminarium OO. Franciszkanów. W wolnym czasie od zajęć zajmował się rozwijaniem swojego dzieła, tworząc pierwsze koła Rycerstwa, najpierw w seminarium dla kleryków, a później także dla ludzi świeckich. Pod koniec roku 1921 postanowił wydawać organ prasowy Rycerstwa Niepokalanej, by utrzymy-



wać kontakt z coraz liczniejszymi członkami MI. W styczniu 1922 roku ukazał się pierwszy numer w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. Nadano mu tytuł: *Rycerz Niepokalanej*. W październiku 1922 roku okazało się, że warunki lokalowe w klasztorze krakowskim są niewystarczające, dlatego o. Maksymilian musiał swoje wydawnictwo przenieść do Grodna, a stąd, w 1927 roku, pod Warszawę,



Herb Rycerstwa Niepokalanej

do Teresina, gdzie od księcia Jana Druckiego Lubeckiego, otrzymał działkę pięciomorgową i na niej wybudował Niepokalanów, który stał się z czasem jednym z największych klasztorów świata. Był on światową centralą Rycerstwa Niepokalanej. 26 lutego 1930 roku o. Maksymilian wyruszył na misję na Wschód i 24 kwietnia dotarł do Japonii. W miesiąc po przyjeździe wydał pierwszy numer japońskiego *Rycerza*, *Seibo no Kishi*. W maju roku następnego otworzył japoński Niepokalanów w tzw. Mugenzai no Sono. Sześć lat później powrócił do kraju na kapitułę prowincjalną do Krakowa, został wybrany gwardianem Niepokalanowa i redaktorem naczelnym *Rycerza*, którego nakład w grudniu 1938 roku osiągnął milion egzemplarzy. Oprócz tego był wydawany *Mały Dziennik*, *Rycerzyk Niepokalanej* i *Mały Rycerzyk Niepokalanej* dla najmłodszych oraz kilka innych tytułów. W Niepokalanowie, od 1938 r., oprócz wydawnictwa, działała prywatna radiostacja. Ojciec Kolbe rozwijał działalność w Niepokalanowie do wybuchu woj-

ny w 1939 roku, kiedy to władze niemieckie aresztowały go i osadziły w obozach w Amtitz oraz w Ostrzeszowie. Po dwóch miesiącach powrócił do Niepokalanowa i podjął szeroką akcję niesienia pomocy wysiedlonym Polakom i Żydom. Klasztor i wydawnictwo przestawione zostały wtedy na nową tory śpiesząc z pomocą ludności okolicznych miejscowości. Powstały tam tartak, kuźnia, blacharnia. Były tam naprawiane maszyny rolnicze, rowery, zegarki, szyto i reperowano buty. Zorganizowany został punkt sanitarny oraz podejmowano jeszcze wiele innych inicjatyw charytatywno-społecznych. 17 lutego 1941 r. o. Maksymilian został ponownie aresztowany i skierowany najpierw na Pawiak, a trzy miesiące później do Oświęcimia. Było to ostatnie miejsce jego pobytu na tej ziemi. 14 sierpnia 1941 r. o. Maksymilian umarł

w bunkrze głodowym, dobitny zastrzykiem fenolu, oddając życie w zamian za współwięźnia, Franciszka Gajownicza. 17 października 1971 r. został ogłoszony błogosławionym przez papieża Pawła VI, a 10 października 1982 r. zaliczony przez papieża Jana Pawła II w poczet świętych, jako męczennik. Życie św. Maksymiliana bardzo dobrze ukazuje cel i charakter założonego przez niego ruchu Rycerstwa Niepokalanej. On ideał MI żył całkowicie, a uwieńczeniem tej idei było oddanie życia za drugiego człowieka w oświęcimskim obozie koncentracyjnym. Św. Maksymilian wytyczył wielki ideał i wcielił go w życie, czyli pokazał drogę, jak ten ideał zrealizować; pokazał tę drogę tym, którzy poszli w ślad za nim, czyli członkom Rycerstwa Niepokalanej.

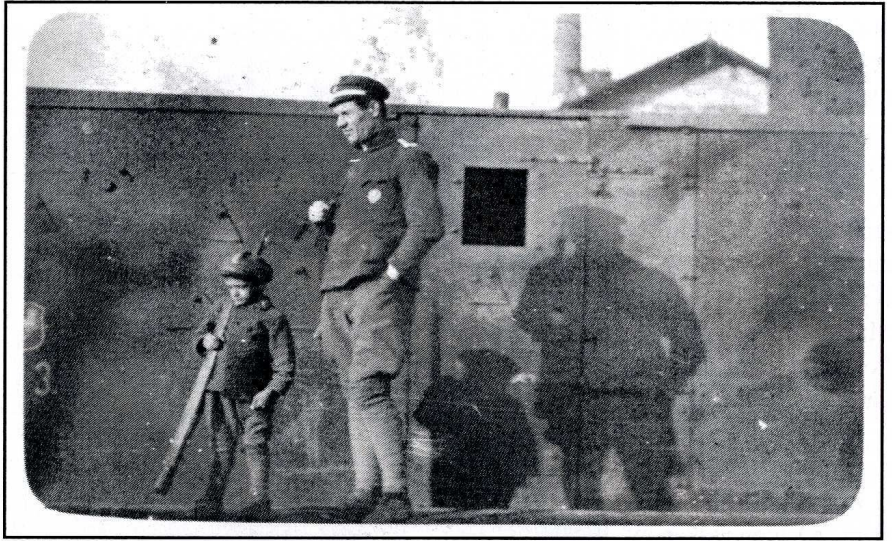
Jak zostać Rycerzem Niepokalanej?

1. Oddać się Niepokalanej,
2. Nosić Cudowny Medalik,
3. Wpisać się do Księgi MI.

Wojciech Pruchnicki

W 90. rocznicę odzyskania niepodległości

Przed 90 laty, w listopadzie 1918 r., zmierzał do zakończenia długi proces odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Zmierzał do zakończenia, ale się nie kończył. Odzyskanie niepodległości nie przyszło nagle – było wynikiem różnorodnych działań podejmowanych na przestrzeni kilkudziesięciu lat niewoli. Różne drogi prowadziły do odzyskania wolności. Jedną z nich szli powstańcy, pragnący niepodległość wywalczyć zbrojnie, inną drogę wybrali ci, którzy obrali metody pokojowe, propagując wytężoną pracę oświatową i uświadamiającą w ramach niewielkich praw i swobód przyznanych przez zaborców. W ostatnich miesiącach 1918 r. spełniało się marzenie zarówno jednych, jak i drugich. Kończyła się I wojna światowa – zmieniała się mapa Europy, rozpadały się wielkie potęgi: Austro-Węgry, Rosja, Cesarstwo Niemieckie. Dopiero teraz zaczęły być widoczne efekty zarówno wieloletniej pracy, głównie dyplomatycznej, Romana Dmowskiego i jego współpracowników, jak i „roboty wojсковej” polskich legionistów z Józefem Piłsudskim na czele. Przed Polską i Polakami była jeszcze długa droga do niepodległości, tym bardziej że terytorium Rzeczypospolitej było podzielone i włączone do trzech różnych krajów, gdzie obowiązywały inne prawa, i które dzielił różny poziom rozwoju gospodarczego. Wszędzie tam trzeba było przejąć władzę od zaborców i ponownie scalić te trzy części w jeden niepodległy kraj. Stosunkowo najłatwiej przejęcie władzy od austriackich zaborców przebiegało w ich zaborze - Galicji. Jednak w jej wschodniej części, pojawił się inny problem. Tym problemem stali się dla Polaków Ukraińcy i ich aspiracje niepodległościowe, umiejętnie podsycane przez Austriaków i Niemców. Tu wojna dla Polaków, w tym dla nas sanoczan, nie zakończyła się w 1918 r., a wręcz przeciwnie – dopiero się rozpoczęła. W Sanoku tamte listopadowe dni przebiegały podobnie, jak w innych galicyjskich miastach. Galicja już od 1867 r. cieszyła się dużą autonomią. Polacy mieli możliwość organizowania się w różnego rodzaju związkach, nawet



Wojna polsko-ukraińska 1918/19. Obrońcy ziemi sanockiej i pociąg pancerny „Gromobój” na stacji kolejowej w Sanoku.

paramilitarnych, powstających za przyzwoleniem i pod nadzorem Austriaków. To właśnie członkowie „Drużyn Strzeleckich”, „Drużyn Bartoszewych”, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, sanoccy harcerze, a także byli oficerowie armii austro-węgierskiej odegrali najważniejszą rolę w przejmowaniu władzy od Austriaków w listopadzie 1918 r. i stanowili zaczątek późniejszych władz administracyjnych i oddziałów Wojska Polskiego.

W Sanoku przejęcie władzy od Austriaków przebiegło bez większych problemów, tym bardziej że stacjonujący w mieście żołnierze armii austro-węgierskiej – w przeważającej części pochodzący z różnych krajów monarchii – nie mieli ochoty stawiać oporu i również myśleli już o powrocie do swoich domów. 1 listopada 1918 r. grupa sanoczan m.in. z burmistrzem Pawłem Biedką, Wojciechem Ślącza, Feliksem Giełą, Adamem Pytlem, Marianem Szajną, Karolem Zaleskim oraz kpt. Antonim Kurkiem i kpt. Franciszkiem Stokiem – byłym zawodowym oficerem c.k. armii, który już od 1912 r. kierował wyszkoleniem „Drużyn Strzeleckich” i „Drużyn Bartoszewych” w powiecie sanockim – przejęła władzę z rąk austriackich. Równocześnie z budynku TG „Sokół” (obecnie klub „Kino”) na ulice miasta wyszły uzbrojone patrole, zajmując strategiczne budynki m.in. koszary przy ul. Mickiewicza (obecnie PWSZ) i Jana III Sobieskiego (obecnie „Ekonomik”)

oraz koszary w Olchowcach. Panował powszechny entuzjazm. Tamte chwile tak opisuje w swoich wspomnieniach „Miniony czas” Józef Stachowicz – wtedy uczeń sanockiego gimnazjum: „Ogromny tłum zebrał się przed gmachem starostwa, skąd zrzucano na bruk kamiennego dwugłowego orła, zawieszono flagę polską, a wkrótce nie tylko koszary, ale prawie wszystkie budynki prywatne i państwowe ozdobione były tym znakiem narodowym. Tłum od godziny 9 do 13 stał w miejscu i śpiewał pieśni narodowe, płacząc z radości, wzruszenie bowiem było powszechne”. W tym samym czasie w niedalekim Lwowie i na obszarze Małopolski Wschodniej zaczęły rozgrywać się dramatyczne wydarzenia. W końcowym okresie Wielkiej Wojny, dzięki przychylności dowództwa austriackiego, sprawnie przeprowadzono wyodrębnienie w ramach armii cesarsko-królewskiej pułków ukraińskich i skoncentrowano je na terenie tzw. Galicji Wschodniej – był to pierwszy krok do przechwycenia przez Ukraińców władzy na tym obszarze i zbudowania tutaj własnego państwa. 1 listopada Austriacy przekazali Ukraińcom bogato zaopatrzone składy wojskowe, a nowo powstała Ukraińska Rada Ludowa proklamowała we Lwowie niepodległość Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, która posiadała swoją armię liczącą kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Ziemia sanocka, a przynajmniej jej południowo-



Wojna polsko-ukraińska 1918/19. Żołnierze polscy pod klasztorem oo. Jezuitów w Chyrowie. Wśród nich wielu sanoczan.

wschodnia część również miała wchodzić w skład przyszłego państwa ukraińskiego. Jego zaczątkiem na tym obszarze była tzw. „Republika Komańczańska”. W jej skład weszło przeszło 30 wsi od Łupkowa po Wysoczany i Karlików, a stolicą tego tworu była Komańcza. Wobec niebezpieczeństwa ukraińskiego w Sanoku gromadzili się ochotnicy z których wkrótce utworzono 3. Batalion Strzelców Sanockich pod dowództwem wspomnianego kpt. Franciszka Stoka. Batalion szybko rósł w siłę, a jego trzon stanowili harcerze, uczniowie gimnazjum i powracający z wojny Polacy - byli żołnierze c.k. armii. Uzbrojenie batalionu stanowiła przeważnie broń znaleziona w opuszczonych koszarach oraz odebrana żołnierzom wracającym z frontu. W obronie Lwowa, Przemyśla i zajętych przez Ukraińców terenów rozpoczęła się wojna polsko-ukraińska toczona nawet przy użyciu, jeszcze prymitywnych, pociągów pancernych „Kozak” i „Gromobój” wykonanych miejscowymi siłami sanockich harcerzy, robotników z Fabryki Maszyn i Wagonów oraz kolejarzy z Zagórza. Walki z Ukraińcami rozgorzały w okolicach Zagórza, Ustrzyk Dolnych, Baligrodu, Krościenka oraz Komańczy. Najcięższy przebieg miały w miesiącach zimowych na przełomie lat 1918-1919. Sanoccy ochotnicy uczestniczy-

li też w zwycięskich walkach o Chyrow. W walkach tych licznie wzięli udział sanoccy harcerze. Swoją chrzest bojowy przeszli pod Komańczą. Tak te chwile zapisały się we wspomnieniach jednego z nich: „Wreszcie godzina 7.30 rano – przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności podchodzimy pod samą Komańczę. Tu

nie zdołano”. Wojna z Ukraińcami zakończyła się odbiciem zajętych przez nich obszarów ziem sanockiej, która po przeszło 120-letnim okresie niewoli znowu stała się integralną częścią odrodzonej II Rzeczypospolitej. W toku walk o granice kształtowało się też Wojsko Polskie wzmocnione wiosną 1919 r. przybyłą z Francji „błękitną armią” gen. Józefa Hallera. Żołnierze tej armii znacznie odciążyli ochotników walczących z Ukraińcami i przyczynili się do ostatecznego zwycięstwa. Ta wojna była też chrztem bojowym dla formującego się wówczas 2. Pułk Strzelców Podhalańskich, a koszarzy przy ul. Mickiewicza stały się przyfrontowym zapleczem dla jednego z jego batalionów. Zakończenie walk z Ukraińcami nie zlikwidowało niebezpieczeństwa grożącego nam ze wschodu. Już wkrótce Polsce zagroził jeszcze bardziej nie-



„Klepsydra” kolportowana w Sanoku w roku 1911

wita nas salwa karabinowa. Straż przednia rozsypuje się w tyralierę i ostrzeliwuje się. Po oddaniu kilkudziesięciu strzałów zaczynają Ukraińcy uciekać, zostawiając rannych. Rozlega się jęk, który przygnębia wszystkich. Posuwając się naprzód wzdłuż drogi, dochodzimy do stacji, gdzie uwalniamy Polaków internowanych przez Ukraińców. Od nich dowiadujemy się, że „prezydent tutejszej rze- czypospolitej ukraińskiej, niejaki Kir, uciekł przed chwilą. Złapać go jedna

bezpieczny wróg - bolszewicka Armia Czerwona. W walkach z nią również nie brakło sanoczan.

W tych dniach wspomnijmy wszystkich, którzy odbudowywali niepodległość również w naszym mieście. Robili to zarówno z karabinem w rękę, jak i działając pokojowo. Większość z nich spoczywa na sanockim cmentarzu. Pamiętajmy o nich, odwiedzając tam naszych zmarłych.

Andrzej Romaniak

Kostaryka – przedsmak raju

Rozmowa z ks. Antonim Michno, o jego podróżach do Kostaryki i fascynacji tym krajem

- Ks. Antoni, wiem, że w czasie studiów rzymskich zainteresowałeś się językiem hiszpańskim. Pewną konsekwencją tych fascynacji były podróże do Kostaryki. Dlaczego właśnie tam?

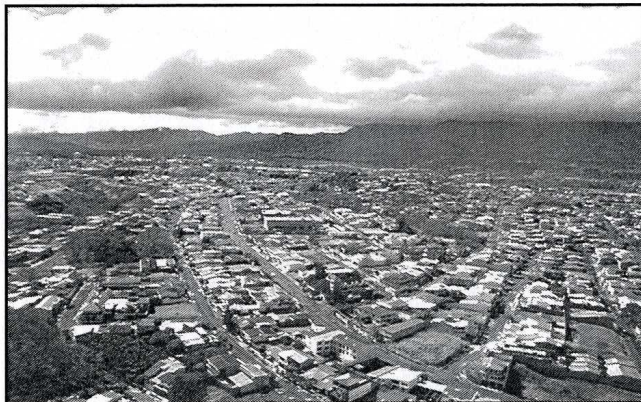
- Rzeczywiście, czas studiów w Rzymie stworzył okazję, aby wyruszyć poza granice pięknych Włoch i na bazie przede wszystkim znajomości, dotrzeć do różnych zakątków świata. Uniwersytet Salezjański, na którym studiowałem, charakteryzował się obecnością studentów niemal z całego świata. Od Wietnamu, Korei, poprzez kraje byłego Związku Radzieckiego, całą niemal Europę, aż do bezkresnych wyżyn Ameryki Południowej. Bardzo lubię nawiązywać i podtrzymywać przyjaźnie. Moja niewielka z początku znajomość języka hiszpańskiego, w zetknięciu się z żywym językiem, bardzo szybko dały mi możliwość opanowania go w lepszym stopniu i w swobodnym kontakcie ze studentami z Meksyku, Kostaryki, Urugwaju, Argentyny. Muszę przyznać, że po raz pierwszy zdecydowałem się na wyjazd na Kostarykę za namową moich przyjaciół tam mieszkających. A więc początkiem lipca 2003 roku udałem się na moją wielką wyprawę.

- Jakie było Twoje pierwsze zetknięcie się z „nową ziemią”? Co najbardziej Cię zdziwiło, a co zainteresowało?

- Po długich 10 godzinach lotu, z Madrytu do stolicy Kostaryki San Jose, postawiłem stopę na ziemi kostarykańskiej. Pierwsze, bardzo mocne wrażenie zrobiła na mnie przyroda oraz klimat. Była to pora roku, kiedy codziennie przez kilka godzin pada silny deszcz liczony w kilkudziesięciu litrach na metr kwadratowy. Bardzo życzliwi ludzie, którzy na widok białego człowieka uśmiechają się, są uprzejmi, ale z drugiej strony w głębi serca często myśląc, że jest to obywatel Stanów Zjednoczonych, chcą wykorzystać sytuację i lepiej na nim zarobić. Zainteresował mnie również całkiem inny styl budownictwa. Oczywiście o wiele skromniejsze i uboższe domy, które prawie nigdy nie mają piętra z racji bardzo częstych trzęsień ziemi w tej części świata. Domy te zajmują dużą powierzchnię, nie ma pięter, a więc to rozkłada się na powierzchnię. Problemem jest bezpieczeństwo, które od kilku lat ciągle się pogarsza wraz z napływem emigrantów, głównie z Nikaragui, a więc standardem są zakratowane okna we wszystkich domach oraz wysoka brama, często zakończona drutem kolczastym czy pikami. Taka jest rzeczywistość, trochę smutna, ale to nie zmienia uroku kraju i ludzi.

- Wiem, że Kostaryka jest chyba jedynym krajem Ameryki Środkowej z przewagą białej ludności, a także z najbardziej rozwiniętą gospodarką w tej części świata. Jak żyją ludzie w stolicy San Jose oraz na prowincji?

- Swoją niepodległość Kostaryka uzyskała w 1820 roku, w sposób cał-



San Jose (zasoby internetu)

kowicie pokojowy, w przeciwieństwie do innych krajów Ameryki Środkowej czy Południowej. Wprawdzie walka o wpływy rozegrała się pomiędzy potomkami kolonizatorów hiszpańskich, ale zaistniała już wtedy świadomość odrębności terytorialnej. Rdzenni mieszkańcy Kostaryki byli bardzo nieliczni, a kiedy przyszli kolonizatorzy, to Indianie odeszli w tereny wyżej położone, w góry, gdzie żyją praktycznie do dziś. Największą procentowo narodowością, która żyje na Kostaryce są oczywiście potomkowie hiszpańskich kolonizatorów, dziś już zmieszanych z miejscową ludnością, ale również liczni są potomkowie przybyłych z Niemiec, Holandii czy jeszcze innych krajów świata.

Ludność pierwotnie zajmowała się rolnictwem i tak pozostało w dużej mierze do dziś. Żyzne wulkaniczne ziemie dostarczają dobrych i obfitych plonów, które zaspokajają wszelkie potrzeby mieszkańców i również są towarem eksportowym. Jednym z najbardziej znanych są banany z Kostaryki, które uprawia się przede wszystkim w prowincji Limon, położonej nad Atlantykiem. Wegetacja roślin w tym klimacie pozwala na wielokrotne zbiory w ciągu jednego roku. Życie w mieście, San Jose, nie odbiega od naszego europejskiego stylu. Funkcjonują urzędy, instytucje różnego rodzaju, szkoły, zakłady pracy i warsztaty. Ludność tu pracująca zaczyna wcześniej pracę i kończy wraz z zachodem słońca. Proza życia.

- Jak wygląda życie Kościoła ka-



Dżungla

tolickiego w Kostaryce? Jakie są blaski i cienie tego lokalnego Kościoła? Jakie są najpiękniejsze i najbardziej znane sanktuaria?

- Kościół katolicki jest religią, która jednoczy około 90 % ludności. Jest to tradycja silna i bogata, podobnie jak w całej Ameryce Południowej i Środkowej. Aktualnie istnieje 9 diecezji, gdzie pracują kapłani diecezjalni oraz zakonni. Myślę, że z powołaniami jest w miarę dobrze. Nie słyszałem głosów, które by narzekały na brak powołań. Oczywiście każdy biskup chciałby, aby ich było jak najwięcej. Istnieje ścisła współpraca pomiędzy kapłanami i laikatem, który jest bardzo aktywny. Katecheza sakramentalna jest prowadzona w dużej mierze przez katechistów, których praca jest koordynowana przez kapłanów.

Podobnie jak w wielu innych kra-

- Na lekko czerwonej, powulkanicznej ziemi dosłownie wszędzie, bardzo bujnie rozwija się zieleń. Trawa, krzewy, drzewa, wszystko w rozmiarach iście tropikalnych. Zauważyłem, że np. skrzyp polny, który nieraz znaleźć możemy na naszych polskich miedzach, tam na Kostaryce dochodzi do rozmiarów sporego drzewa. Fascynujące!!! Jest bardzo wiele egzotycznych gatunków roślin. Kostaryka znana jest z tego, że posiada prawie połowę gatunków storczyków, które znane są na ziemi. Również, gdy chodzi o zwierzęta, to liczne są gatunki egzotyczne węży, żab, często niebezpiecznych z powodu wypluwania substancji toksycznych.



Koliber uchwycony w karmniku



Bazylika w Cartago (zasoby internetu)

jach Ameryki, również Kostaryka boryka się z problemem sekt, które w sposób agresywny i systematyczny, zabierają wiernych, których wiara nie jest jeszcze ugruntowana i na tyle silna, aby się przeciwstawić niektórym tendencjom.

Oczywiście istnieją sanktuaria, szczególnie poświęcone Matce Najświętszej, osobiście znam jedno z największych, Matki Bożej Anielskiej w mieście Cartago, które niegdyś w historii było również stolicą Kostaryki. Ludzie w dniu 2 sierpnia bardzo licznie pielgrzymują pieszo, docierając do sanktuarium nieraz z bardzo odległych zakątków.

- Zapewne piękna i fascynująca jest też przyroda tego kraju... Proszę trochę opowiedzieć o swoich wyprawach do dżungli...

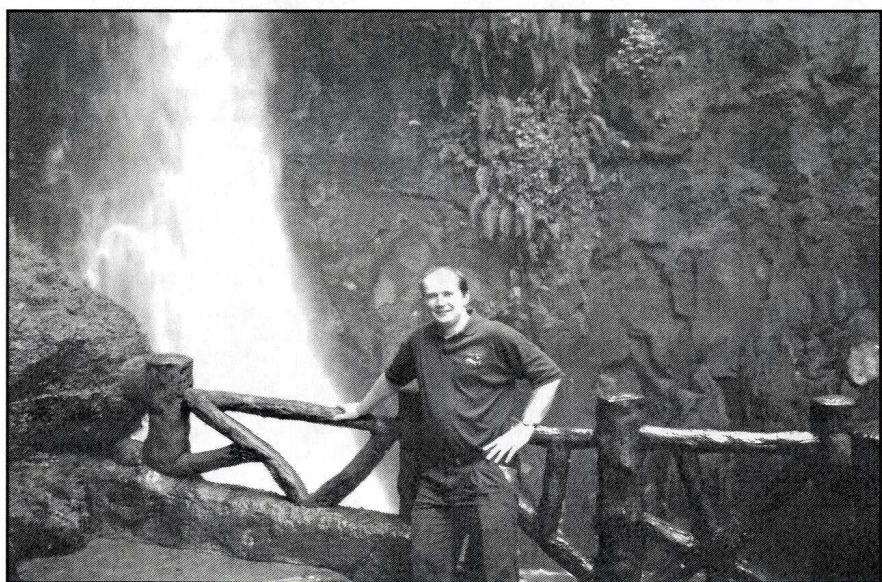
Imponujące wrażenie robią wulkany. Na terenie Kostaryki naliczono ich ponad sto. Aktualnie niektóre z nich są bardzo aktywne jak np. Arena. Inny, Irazu, posiada drugi, co do wielkości, krater świata, o średnicy około 1500 metrów. Kształ-

tują one krajobraz tworząc łańcuchy górskie, których szczyty sięgają często nawet do 3800 metrów nad poziom

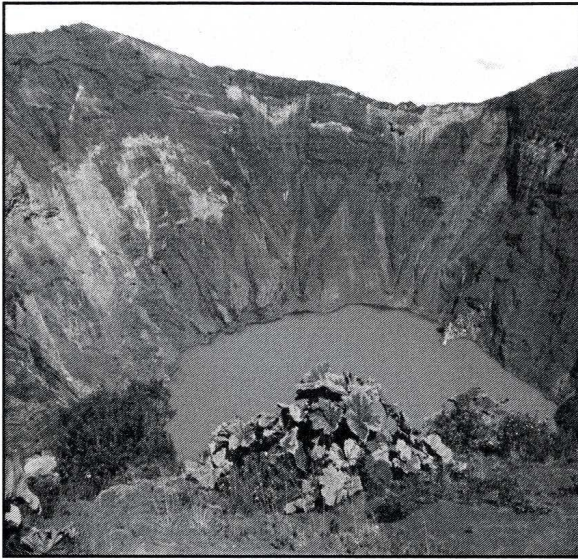
morza. No i morze, więcej - dwa oceany, które zamykają teren Kostaryki od wschodu i zachodu. Majestat i piękno przyrody, którą tworzą te dwa zbiorniki wodne. A więc, piękne piaszczyste plaże, palmy, które upiększają widoki, żółwie, które składają jajka w piasku plaż i potem wędrują tysiącami do wody... Jest czym się zachwycić i można by powiedzieć za Krzysztofem Kolumbem, że to jest przedsmak Raju.

- Obok przyrody piękne są także zabytki i kultura tego kraju. Co było najpiękniejsze i najciekawsze?

- Zabytków tak naprawdę nie ma zbyt wiele. Są one rozproszone w różnych miejscach, i tak np. San Jose posiada ich kilkanaście i są to przede wszystkim świątynie XVIII- czy XIX-wieczne, teatr, który jest repliką me-



Ks. Antoni na tle wodospadu



Wulkan Irazu (zasoby internetu)

diolańskiej „La Scala”, czy też XVII-wieczne więzienie, które zostało zamienione obecnie na muzeum dla dzieci, zresztą bardzo interesujące. W poszukiwaniu innych zabytków należy się udać do innych miejscowości jak Alajuela, Cartago, Heredia... Każde z nich posiada jakieś perełki. Urokliwe są również niewielkie klasztory franciszkańskie XVII–XVIII wieczne, porozrzucane i ukryte w dolinach górskich, gdzie jeszcze do dziś żyją zakonnicy i integrując się z miejscową ludnością prowadzą ją do Boga.

- Przekroczyłeś też granice Kostaryki i odwiedziłeś Nikaragwę. Jakie są różnice kulturowe, religijne i społeczne między tymi krajami?

- Rzeczywiście, w czasie jednej

z moich wypraw, wraz z przyjaciółmi udało się nam pojechać do sąsiedniej Nikaragui. Jest to kraj dwa razy większy od Kostaryki i również odmienny krajobrazowo i kulturowo. Nikaragua jest przede wszystkim krajem, gdzie 90% ludności stanowią Indianie. To warunkuje w jakimś stopniu ich trudności w codziennym życiu. Brak zaradności, wyniszczenia wojną domową z przełomu lat 70-80 tych oraz tragicznym

w skutkach trzęsieniem ziemi oraz rozgrywki polityczne, nie polepszają stanu i poziomu życia tych ludzi. Na każdym kroku jest widoczna bieda, która wyciska piętno na życiu społecznym. Podobnie jak w ostatnich latach w Polsce, także tam istnieje olbrzymia emigracja zarobkowa. Najczęściej ludzie ci jadą do Kostaryki gdzie pracują w różnych warunkach i zawodach, albo też uczestniczą po prostu w rozbojach tworząc zorganizowane grupy przestępcze. Gdy przekraczaliśmy granicę, okazało się, że na przejściu nie



Egzotyczny motyl z Kostaryki

- Czy planujesz jeszcze odwiedzić Kostarykę. A jeśli tak, co jeszcze chciałbyś zobaczyć, przeżyć?

- Jak najbardziej!!! Kostaryka nadal mnie fascynuje i przyciąga szczególnie ze względu na ludzi. Poznawanie kultury, sposobów myślenia, zwyczajów jest ubogacaniem własnego doświadczenia i otwiera oczy na życie i poszerza horyzonty. Myślę, że będę miał niejedną okazję odwiedzić jeszcze moich przyjaciół mieszkających na Kostaryce i zrealizować wiele marzeń związanych z tym krajem.

- Dziękuję serdecznie za rozmowę i życzę kolejnych wrażeń związanych z podróżami do Kostaryki i innych krajów świata.

Rozmawiał
ks. Tomasz Grzywna



Ks. Antoni z przyjaciółmi z Kostaryki

Internat pod wezwaniem świętego Jozafata

„Konflikty męskie są bardzo pożyteczne, jeżeli w nich panuje duch wybitnie chrześcijański, bo wychowankowie przyzwyczajają się tam do posłuszeństwa, karności, porządku – wyrabia się między nimi przyjaźń koleżeńska, a zacierają się nieznaczne wady i chropowatości osobiste”.

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski, wracając wieczorami do domu z posługi duszpasterskiej, po drodze spotykał ubogich studentów z Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie. Studenci ci pod uliczną lampą czytali książki, robili notatki. Ich błady wygląd wskazywał na niedostatek, głód, brak noclegu. Podobnie jak większość ich kolegów pochodzili z okolicznych wiosek Lwowa. Ich rodzice nie mieli środków na pokrycie kosztów utrzymania i kształcenia. Jedynie mogli swoim dzieciom ofiarować żywność, która służyła, jako częściowa zapłata właścicielom stacji, na których mieszkali. Często zamieszkiwali w suterynach zamieszkiwanych przez różny element z „marginesu społecznego”. Taki stan rzeczy nie sprzyjał kształceniu dobrze przygotowanych do pracy nauczycieli. Ubolewał nad tym ksiądz Zygmunt Gorazdowski. Myślał jak by temu zaradzić. W gazetach często można było czytać: „Kandydaci stanu nauczycielskiego, przeważnie bez opieki i nadzoru, bez środków do życia pozostawieni sami sobie i swojemu przemysłowi, puszczają się na kręte drogi i brudne, które prowadzą wcale gdzie indziej, a nie do stanowiska sumiennego nauczyciela. Toteż coraz częściej narzekano na demoralizujący wpływ nauczycieli naszych - wiele skarg podobnych zalega w Konsystorzach i Radach Szkolnych.

Skądże, więc brać nauczycieli dobrych?”

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski zdecydował się na odważny krok i wniósł podanie do ówczesnego Sejmu Galicyjskiego z prośbą o założenie internatu dla uczniów Seminarium Nauczycielskiego. Sejm odrzucił prośbę, tłumacząc decyzję brakiem środków na dotację na ten cel. Wtedy ksiądz

GORAZDOWSKI, z własnych funduszy, które otrzymał od rodziców, kupił przy ulicy Mochnackiego 32 dom z ogrodem i ofiarował tę posiadłość Komitetowi Towarzystwa Św. Wincenego a Paulo zajmującemu się studentami.

09.05. 1886r. powstał internat pod wezwaniem Św. Jozafata (żył oko-



Św. Jozafat

ło 1580 – 1623; biskup i męczennik), a którego inspiratorem był ksiądz Gorazdowski, jako aktywny członek Towarzystwa Św. Wincenego a Paulo. 19-go września 1886 r. uroczystości poświęcenia internatu dokonał ks. bp Jan Puzyna, który wygłosił inauguracyjną mowę o trudnej i odpowiedzialnej pracy nauczycielskiej. Ks. Gorazdowski wraz ze swoją matką i siostrami św. Józefa zaopatrywał wychowanków w żywność, obuwie, odzież. Jako dyrektor internatu dbał o właściwe ukształtowanie serc młodych nauczycieli, aby byli dobrymi wychowawcami młodzieży tj. aby wychowywali w patriotyzmie i katolickiej pedagogii. Młodzieży studenckiej zalecał wcześniej napisane „Rady i przestrogi na całe życie” oraz „Zasady i przepisy dobrego wychowania”. Księdzu zależało, aby przyszli nauczyciele mieli wpływ na poziom moralny ludności wiejskiej i aby byli odpowiednio ukształtowani. Będąc dyrektorem internatu oddziaływał na studentów nie tylko słowem, ale przede wszystkim siłą własnego przykładu.

Niektórzy studenci zapisali się do Towarzystwa Św. Wincenego a Paulo. Będąc członkami Towarzystwa

uczuli się wrażliwości na ludzką biedę i tego jak być „wszystkim dla wszystkich”. Liczba studentów internatu początkowo wynosiła 12. Z biegiem czasu liczba studentów wzrastała mimo skromnych możliwości lokalowych i finansowych. Ustalone kryteria przyjmowania do internatu nie zmieniały się. Ubodzy, ale prawi i dobrze się uczący studenci otrzymywali nie tylko dach nad głową i wyżywienie, ale prawdziwe ciepło rodzinne i serce. Siostrzenica ks. Zygmunta wspominając pisała: „Obok internatu był duży ogród, gdzie pracował ojciec Zygmunta, który miał za zadanie zaznajomić seminarzystów z pracą w ogrodzie, a szczególnie z pielęgnowaniem drzew owocowych. Matka zaś resztkami sił krzątała się w kuchni i przygotowywała posiłek dla uczącej się młodzieży”.

W internacie organizowano różne formy pracy: odczyty, pogadanki, zakładano koła Samokształceniowe (kółko samokształceniowe im. Adama Mickiewicza), organizowano uroczystości narodowe, jubileuszowe, wycieczki w góry. Starsi studenci, w liczbie 6, ukończyli dwuletni kurs gimnastyczny w „Sokole”, uzyskując tym samym kwalifikacje do prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych w szkole. Jak widać w internacie dbano o wszechstronny rozwój przyszłych nauczycieli. Służyć temu miały różne formy zajęć ubogacające seminarzystów internatu.

Młodzież studencka była pod troskliwą opieką pod kierunkiem doświadczonych i gorliwych kapłanów jak również mężów świeckich dających rękojmię, że spod ich kierownictwa wyjdą nauczyciele przejęci wiarą i zasadami prawdziwie chrześcijańskimi. Internat szczylił się wieloma wychowankami. Warto podkreślić, że jednym z pierwszych wychowanków Internatu był między innymi sławny śpiewak Adam Didur (ur. 24.12.1874 r. w Woli Sękowej w powiecie sanockim), który po skończeniu studiów bardzo często przysyłał księdzu Gorazdowskiemu bezpłatne bilety na koncerty w dowód wdzięczności.

Wanda Wojtuszevska

1918 – 2008
Powiatowo – Miejskie Obchody
ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI
W SANOKU 11 – GO LISTOPADA 2008 r.

PROGRAM UROCZYŚCIOŚCI

Godz. 11:00:

Uroczysta Msza święta w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w intencji Ojczyzny i żołnierzy polskich okresu walk o niepodległość z udziałem:

- przedstawiciele władz powiatowych i miejskich;
- pocztów honorowych i sztandarowych
- Orkiestry Dętej Sanockiego Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu;
- oddziałów reprezentacyjnych:
 - kombatantów,
 - Policji Państwowej,
 - Państwowej Straży Pożarnej,
 - Ochotniczej Straży Pożarnej,
- Związku Harcerstwa Polskiego Hufca Ziemi Sanockiej

Po Mszy świętej:

Złożenie wspólnego wieńca przez władze samorządowe Powiatu Sanockiego i Miasta Sanoka w imieniu mieszkańców pod Krzyżem Pamięci;

Przejsie ulicami: 3 – go Maja i Kościuszki pod pomnik Tadeusza Kościuszki, złożenie wieńca przez władze samorządowe Sanoka i Ziemi Sanockiej;

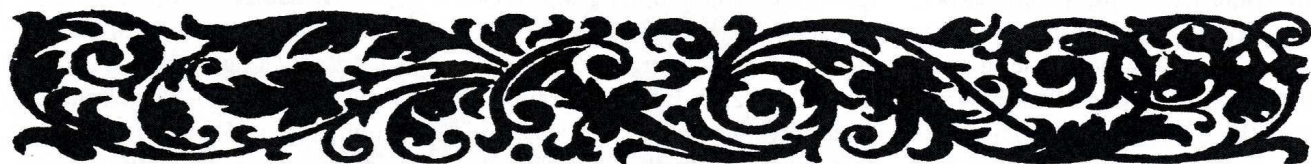
Przejsie na cmentarz komunalny przy ul. Rymanowskiej na kwaterę Wojska Polskiego.

Na cmentarzu pod pomnikiem Żołnierzy Polskich:

- Rota,
- Przemówienie Starosty Sanockiego,
- Apel poległych,
- Modlitwa poległych w obronie Ojczyzny,
- Złożenie wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Żołnierza Polskiego.

ZAKOŃCZENIE UROCZYŚCIOŚCI HYMNEM NARODOWYM

w wykonaniu Orkiestry Dętej SZGNiG



Panie, podaj Twoją uzdrawiającą dłoń.

Wielkie szczęście, radość, pogodę ducha zachwiać próbowało doświadczenie losu. Wieść o braku zdrowia idącej na świat małej kruszynki zawirowała w naszych umysłach, poruszyła serca, wycisnęła bardzo dużą łzę z oka. Szybko nadeszło oświecenie i opamiętanie. Przecież zgodnie z prawami fizyki Piotr pchnięty potężną falą wzburzonego morza powinien pójść na dno, utonąć, zginąć. Tymczasem Jezus podaje mu rękę, jeszcze niepewnemu swego ocalenia, jeszcze niepewnemu w wierze, nieśmiało podejmującemu próbę własnego ocalenia, przez odpowiedź podania ręki Chrystusowi i szept Panie ratuj bo tonę. Zrywamy się więc mocno wezwani wiarą, aby Jezusa i Matkę Jego prosić o pomoc i ratunek, aby Ten, który dał początek życia małemu człowiekowi- zachował to życie w pełnym zdrowiu i pomimo groźnej burzy i potężnej fali zagrażającej życiu okazał swą moc i ponad wszystkim potęgę miłosierdzia- przynoszącą nam radość z ocalonego życia, życia mojej bardzo oczekiwanej, ukochanej wnuczki Oliwii.

Okrzyk radości, mocne głosy uwielbienia
 To początek nowego Bożego i naszego stworzenia.
 Dziecię tak bardzo wyczekiwane
 I hymnem radości wyśpiewane!
 Dzisiaj próby czas nadszedł niechybnie,

Musimy stawić czoła nieomylnie.
 Wiara, diamentowy fundament przyszłości
 Trwała i mocna podstawa ufności.
 Elektroniczne urządzenia niosą złą wiadomość,
 Przynoszą cierpienia i bólu świadomość.

Nieprawidłowości ludzką ręką nie do usunięcia,
 A więc czy brak ratunku dla idącego ku nam dziecięcia?
 Pomoc nadchodzi, ratunek nadbiega: wiara i nadzieja.
 Oto Maryja Matka Pana naszego sama się pochyła
 Dziecięcia dłonią swą matczyną przywoływa

I błogosławieństwa Jasnogórskiego Obrazu przyzwala,
 Niech zdrowa będzie od dzisiaj ta dziecina mała.
 Ja Matka twoja Barbaro ukochana
 Jestem o to dzieciątko, tak jak ty- bardzo zatroskana.
 Przychodę szybko przecież mnie wzywacie

Gdy przed Ołtarz Jasnogórski po wielokroć z wiarą przybywaci
 Tutaj zostawiacie potężny bagaż cierpienia,
 Doznając w sercu mojego Matczynego ukojenia.
 Wracanie do domu mocną nadzieją opatrzeni,
 Bo z Bożej łaski zostaliście dziś cudem obdarzeni.

Niech dziecię wasze wciąż radość przynosi,
 Na dalsze lata życia wszelkie troski wam osłodzi.
 Teraz pokażcie to maleństwo całemu światu,
 Dawajcie przykład mocnej wiary niejednemu bratu.
 Tym także którzy gorliwie się modlili

Trzeba, abyście to dziecię zanosili.
 Księdzu Biskupowi Adamowi z siedzibą w Przemyślu,
 Bratu zakonnemu Sawio z samej Częstochowy
 I rodzicom waszym, którzy niebiosą poruszali,
 Gorąco się modlili i misje święte ofiarowali

I wszystkim proszonym o modlitewne wsparcie
 Co w sercu Ojczy i Zdrowaś szeptali wciąż uparcie.
 Oby się razem z wami cudem uzdrowienia radowali,
 Bogu Stwórcy i Zbawicielowi hołd wdzięczności oddawali.
 Oby zachęceni do wspólnego przed Panem przebywania,
 Podjęli próbę w dobrym postanowieniu wytrwania.
 Niech ta mała dziecina zjednoczy nas w Bożej radości:
 Ojca, Syna, Ducha Świętego najpiękniejszej MIŁOŚCI.

Sanok 15.10.2008
 Jerzy Hejnowa



Patrząc z boku.

W ludzi tłoku widać z boku
Dziwne zachowania.
Też na Wszystkich Świętych, jak co roku -
Chęć imponowania!

Pod przykrywką pobożności
Jest „targowisko próżności”!
Okazję też można dobrać
Ażeby się przypodobać.

Zmarłym - zniczami, kwiatami -
Żywym swoimi strojami.
Kwiat tak wielki, że go się aż objąć nie może -
Niech wszyscy podziwiają; również i Ty, Boże.

Zadziwić swym wyglądem, bardzo upiękuszonym:
Płaszczkiem, kapeluszem pięknie ozdobionym
Do tego obuwie, także z „wyższej półki”,
Bo przecież wyróżnić trzeba się z „pospółki”.

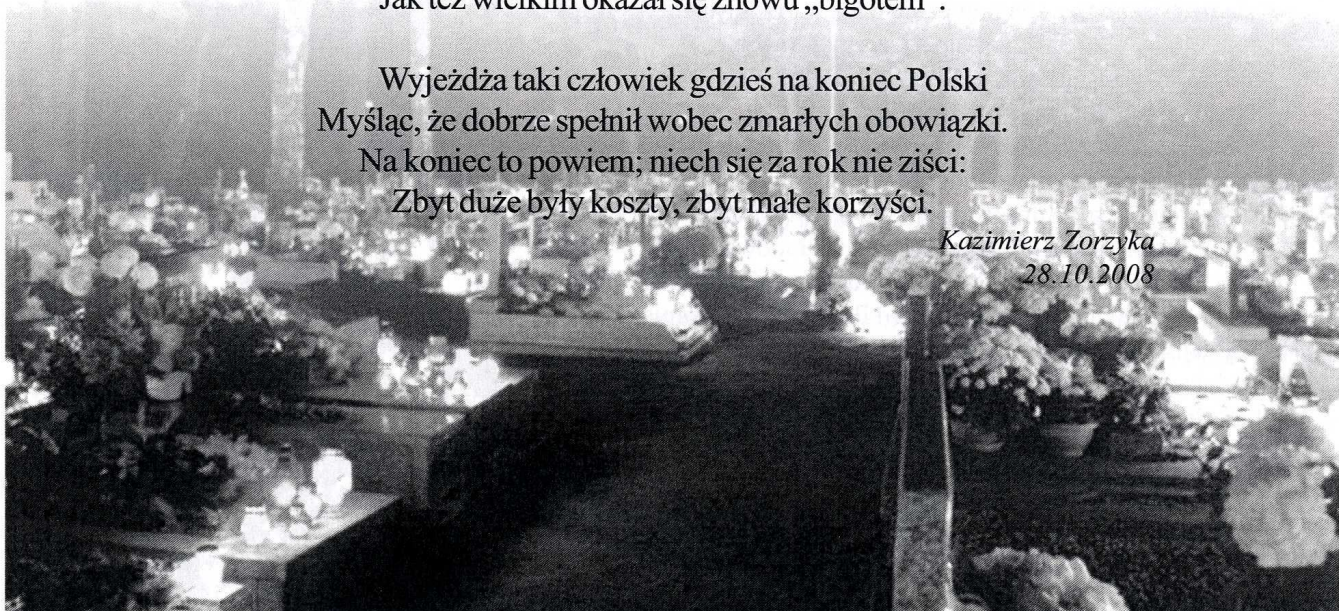
Na groby przyjeżdżają ludzie z daleka,
Lecz najpierw do rodziny, bo rodzina czeka.
Okazja pokazać się z najlepszej strony
I by człowiek przez wszystkich był zauważony.

Później pacierz na grobie szybko odszeptany,
Na rozmówkach przy grobie, czas jest zmarnowany.
Tak spełnione powinności (według uznania),
Są tylko okazją do zaimponowania.

W rozmowie odpowiednio się wypromuje
Swój wizerunek i człowiek się dobrze czuje.
Sam w swej obłudzie żyje nie wiedząc o tym
Jak też wielkim okazał się znowu „bigotem”.

Wyjeżdża taki człowiek gdzieś na koniec Polski
Myśląc, że dobrze spełnił wobec zmarłych obowiązki.
Na koniec to powiem; niech się za rok nie ziści:
Zbyt duże były koszty, zbyt małe korzyści.

*Kazimierz Zorzyka
28.10.2008*



W dzień Wszystkich Świętych.

Dzień Wszystkich Świętych - święto wszystkich zmarłych ludzi.

Dzień Wszystkich Świętych - tak wielkie uczucia budzi.

Uczucia tęsknoty, braku i oddalenia,
Jak też i niepewności co do dusz zbawienia.

Gdzie są ci, którzy umarli, będąc jeszcze mali?

Gdzież ci, co za ojczyznę życie swe oddali?

Ci, co cicho wypełnili swe przeznaczenie?

Chyba i oni wszyscy mają już zbawienie.

Dlatego też nastroje nas różne targają:

Czy cieszyć się, gdy oni „na dole” zostają?

Czy smuć się, gdy „oni” są między świętymi,



Ci, którzy dobrze życie przeżyli na ziemi?

Inne religie i narody, też różnie to święto świętują.

Jedni uczują na grobach, inni jak my, dla biednych kwestują.

Nie dziwny się tej odmienności, tradycjom od religii starszym.

Przez wieki nie dały się zmienić nikomu, najeźdźcom
i rozkazom monarszym.

My wierni tradycji naszej - w smutku, nostalgii, zadumaniu -
Spędzimy te chwile przy grobach, myśląc o z bliskimi rozstaniu.

Wspomnijmy jak żyli z nami, (obraz ich mamy w pamięci.),

Gdzie są teraz nie wiemy, może są już święci?

Zapalmy znicz na grobie, wierząc w modlitwy skutek ogromny.

Módlmy się za dusze żarliwie (a kwiatek może być skromny).

Odpusty też chciejmy uzyskać, by z czyścica dusze wybawić.

To też nasza modlitwa i miłosierdzie Pana może sprawić.

Żyjmy mając na uwadze tych, co w piekle, czyścicu, w niebie.

Odpowiadajmy na pytanie: gdzie chcemy mieć miejsce
dla siebie?

Więc wykorzystajmy do końca możliwości zasób niemały -

Dobrymi uczynkami i modlitwą wypełniajmy dni,
które nam zostały.

Kazimierz Zarzyka

27.10.2008



STOWARZYSZENIE POMOC RODZINIE

Im. Św. Ks. Zygmunta Gorazdowskiego

Zarząd Główny w Sanoku

Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie
im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego
w Sanoku
ZARZĄD GŁÓWNY

Sanok dnia 03.11.2008r.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku bardzo gorąco i serdecznie dziękuje za złożone ofiary w dniu 2 listopada 2008r. podczas kwesty przy cmentarzach przy ul. Rymanowskiej i Lipińskiego oraz na Dąbrówce. Zebrane ofiary wynoszą: 2.987,40 zł.

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski, jako wikary pierwszą pracę podjął w Tartakowici zamieszkał w domku nie opalonym na cmentarzu. Przez rok mieszkał w otoczeniu świata umarłych. Zżył się z cichym światem ludzi, którzy odeszli do Pana. Dużo się modlił za zmarłych by zgłębić tajemnicę „Świeżych Obcowanie”

On czuł, że dusze w czyścicu wypraszają mu łaskę za pierwsze niełatwe dni kapłańskiej posługi.

Pewnego dnia, stało się coś niedobrego. Ksiądz dostał krwotoku. Miał wysoką gorączkę. Leżał dłuższy czas bez kropli wody i opieki. To właśnie dzieci pierwsze przybiegły do domku na cmentarz, bo: „Coś ksiądz wikary długo się nie pokazuje”. Święty ksiądz pomagał dzieciom biednym. Nasze Stowarzyszenie pragnie pomagać dzieciom i młodzieży. Środki zebrane są przeznaczone dla dzieci z rodzin biednych.

Dziękujemy wszystkim darczyńcom oraz członkom Stowarzyszenia za poświęcony czas i trud w przygotowaniu kwesty i w czasie kwestowania. Czcigodnym księżom proboszczom gorąco dziękujemy za podanie do informacji naszego ogłoszenia w parafiach.

Serdeczne Bóg Zapłać.

PRZEWODNICZĄCY
Za zarząd
Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie
im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego
Wanda Wofuszevska

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www: fara.sanok.pl